

Maryśka ze Śląska

Data publikacji: 30.11.2015 17:45

Była niezwykła. Jedna z pierwszych kobiet-pilotów, partyzant w czasie okupacji, pisarka. Pochodząca z Roztopic na Śląsku Cieszyńskim Maria Wardasówna była bohaterką czwartkowego (26.11.2015) wykładu w roztopickiej strażnicy.

Kilkadziesiąt osób wysłuchało w czwartkowy wieczór w roztopickiej strażnicy wykładu Dagmary Ewertowskiej o postaci Marii Wardasówny. Urodzona w 1907 r. „Maryśka ze Śląska” przez całe życie podkreślała, że pochodzi z prostej, chłopskiej rodziny z Roztopic na Śląsku Cieszyńskim.

Dagmara Ewertowska, która od wielu lat dokładnie bada życie i twórczość Wardasówny, wyjaśnia, że nawet po ulicach Chicago chodziła dumnie w stroju regionalnym. Od dziecka była osobą niepokorną i twardo walczącą o swoją niezależność. To z jednej strony prowadziło ją do konfliktu z wieloma ludźmi, tak bliskimi, jak i przedstawicielami władz. Z drugiej jednak pozwalało jej osiągać sukcesy w sprawach całkowicie niedostępnych dla innych kobiet. Jako młoda dziewczyna za zarobione pieniądze kupiła rower, na którym jeździła w spodniach po Roztopicach – co było zupełnie nie do pomyślenia w tamtej społeczności. Podobnie, jak nie do pomyślenia było, aby kobieta prowadziła motocykl po Cieszynie, przez co straciła intratne zajęcie.

Nie do pomyślenia było również, aby w latach 30. ub. wieku kobieta pilotowała samolot, co jednak uporem udało się przezwyciężyć, a w efekcie wzbudzić powszechne uznanie dla jej wytrwałości. Gdy, już jako pilotka, wzięła udział w lotniczym rajdzie dookoła Polski, jej wyczynami zachwycała się cała Polska, czytając w prasie reportaże o Maryśce ze Śląska. Z lotnictwem związała się na stałe. Po wojnie, często wbrew woli ówczesnych władz, włączyła się na pierwszej linii w przywrócenie stanu polskiego lotnictwa cywilnego, przez pewien okres nawet kierując lotniskiem w Łodzi.

Jej życie zdominowało jednak pisanie. Jej przygoda zaczęła się od maszyny do pisania, z której zaczęła potajemnie korzystać pod nieobecność „państwa”, u którego sprzątała w Cieszynie. Dzięki temu nauczyła się szybko pisać na maszynie, co pozwoliło jej całkiem nieźle zarabiać.

Ale ważniejsze było to, co chciała pisać. W skoczowskiej szkole, do której chodziła jako dziewczę na progu dorosłości, poznała Gustawa Morcinka. Pisarz stał się dla niej mentorem, a niektórzy twierdzili, że również kandydatem na męża. Gdy została pilotem, zaczęła spisywać i publikować swoje przygody i przemyślenia z tym związane. Po wojnie jej pisarstwo się rozwinęło, pisała także o Śląsku Cieszyńskim, a jej sagę „Wyłom”, jednoznacznie interpretowano jako historię z rodzinnych Roztopic.

Zmarła w 1986 r., na rok przed swoim jubileuszem, w którego przygotowanie bardzo mocno się zaangażowała. – **Wszystkie książki pisała z sercem. Warto je czytać, zwłaszcza tutaj, bo to dziewczyna „stela”** – przekonuje Dagmara Ewertowska, która na lekcjach regionalizmu w jasienickim gimnazjum czyta z uczniami fragmenty jej książek.